

10387

H. BAD.

CZY SCHOPENHAUER
BYŁ FILOZOFEM?

(Odczyt wygłoszony dnia 30.
stycznia 1909 w Polskiem To-
warzystwie filozoficznym we
Lwowie).

LWÓW.
NAKŁADEM L. CHMIELEWSKIEGO
(Księgarnia Powszechna).

PAN 10387

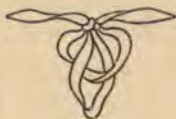


Janini (nie)widywa
Profesor D. Twardowski
H. Bad. o wartości

Czy Schopenhauer był filozofem? 10387

(Odczyt, wygłoszony dnia 30. stycznia b.r.
w Polskiem Towarzystwie filozoficznem we
Lwowie).

Prof. Dr. K. Twardowski



LWÓW 1909.
NAKŁADEM L. CHMIELEWSKIEGO.
(Księgarnia Powszechna).

SKRÓCENIA :

- R. = Schopenhauer, *Ueber die vierfache Wurzel*,
Verlag Reclam.
- P. = Przekład polski I. Grabowskiego p. t.: Po-
czwórze źródło twierdzenie o podsta-
wie dostatecznej. Warszawa 1904.
- W. W. R. = *Schopenhauer Werke, Reclam.*
- Kr. = *Kant, Kritik der reinen Vernunft Hrsgb.*
v. Vorländer Halle Verlag Hendel.
- N. = Wychowanek nowej podówczas szkoły fi-
lozoficznej.

10387

H-121767





Pozwolę sobie uprzedzić Państwo, że nawiążę do polskiego przekładu dzieła: »*Über die vierfache Wurzel*«, ale tylko w paru zdaniach, po których nastąpi rzecz właściwa. Z góry przepraszam za formę; będzie ona tu i ówdzie niezwykłą; na usprawiedliwienie swoje mogę tylko solennie zapewnić, że forma taka była koniecznością, a nie zabawką. Tytuł przekładu brzmi: „Poczwórne źródło twierdzenia o podstawie dostatecznej“. Przełożył I. Grabowski.

Niechże — mówi p. Massonius w przedmowie — ta książka pod dobrą wróżbą idzie pomiędzy żądnych prawdy czytelników, niech w nich budzi myśl samodzielna...

Wróżbą — mojem zdaniem — najlepszą będzie odcyfrowanie myśli, którymi nas tłumacz poczęstować raczył, niby gości — intruzów orzechami nie do rozgryzienia; odcyfrowanie, podjęte przez kogokolwiek, choćby przez samego tłumacza, byle tylko nie wezwać pomocy autora.

Jeżeli się jednak okaże, że wszelkie próby wydobywania niemieckiej zawartości rozbijają się o twardość polskiej łupiny, jeżeli się nadto okaże, że niemczyzna w danym miejscu niewinna pod względem formy i treści, ... niechże ta książka — przy odgłosie złowróżbnych refleksyj — poniecha dalszego budzenia myśli u czytelników, żądnych prawdy.

U takich bowiem czytelników budzi się zarazem i czerw podejrzenia, gdy czytają coś w tym guście:

„Gdyby myśl już nie była przekleństwem
[ścigana,
Wnet przyszła by pokusa sz zerze zwać ją
[głupią“ P. 12.

»*Wär' der Gedank' nicht so verwünscht ge-
[scheut,
Man wär' versucht, ihn herzlich dumm zu
[nennen*« R. 24.

Dlaczego dowód ontologiczny — bo o nim tu mowa — ścigać ma przekleństwo? czy w myśl Szylerowskiej sentencji: *das ist der Fluch der bösen Tat...* dowód ten brzemienym jest w inny dowód, również ontologiczny? Czytelnik, u którego przekład budzi myśli na ten temat, gotów

tłumacza posądzać o to, że mu stara pisownia »*gescheut*«, na str. 24 nastęrczyła złudzenie optyczne »*gescheucht*«, jako awanturniczy imiesłów nieużywanego słowa »*scheuchen*«, występującego w czasowniku »*verscheuchen*«.

Podobną szkołę ćwiczenia pomysłowości znajdzie czytelnik, żądny prawdy, na str. 17.: „ja widzę w *causa sui* jedynie *contradictio in adjecto*, „naprzód“ to, co powinno być „potem“, bezczelne słowo do przecięcia nieskończonego łańcucha przyczyn, analogię do owego austryaka, który, nie mogąc spać własnego czaka na głowie, wszedł na krzesło.“

Zadanie: domyśleć się, na czym polega tragizm „naprzodu“, i na czym — komizm austryaka.

Jako rozwiązanie przytoczę tekst bez komentarzy: »*so sehe ich meinerseits in causa sui nur eine contradictio in adjecto, ein Vorher, was nachher ist, ein freches Machwort, die unendliche Kausalkette abzuschneiden, ja, ein Analogon zu jenem Oesterreicher, der, als er die Agraffe auf seinem festgeschnallten Schacko zu befestigen, nicht hoch genug hinaufreichen konnte, auf den Stuhl stieg*« R. 28.

Prawda jednakowoż i to wyznać każe, że i Schopenhauera nie zawsze uwolnić można od

współwiny; ba nawet, że cała dysertacja jest jednym wielkim przewinieniem.

Za punkt wyjścia naszej rozprawy służyć może str. 28 P.

Tłumacz stawia tu dziwne pytanie: czemu mogą się stać *infecta facta* (niebywałe fakty), nigdy zaś nie mogą — *facta infecta* (fakty nie były)?“

Autor nic wprawdzie temu nie winien, że »*infecta*« przetłumaczono raz „niebywałe“, a drugi „nie były“, co w rezultacie dać musi nonsens; on może żądać, żeby tłumacz rozumiał także zdanie na poły z łacińska sklejone: »*warum zwar infecta facta, aber nimmermehr facta infecta fieri possunt?*« R. 39.

Autor może tego żądać, bo zbytnią głębią nie grzeszy biedna ta myśl jego: co się jeszcze nie stało, może się stać, ale co się już stało, to się odstać nie może; mimo to ponosi on część winy, bo wbrew swemu zwyczajowi przestrzegania czystości języka, użył tu barbaryzmu w stylu, maskując nim barbarzyństwo rzeczowe i utrudniając bodaj czy nie rozmyślnie zrozumienie rzeczy. Drobiazg ten, co prawda, sam dla siebie nie miałby tej wartości, żeby się aż nad nim rozwo-

dział, gdyby sprawa sama z innego punktu widzenia nie budziła zainteresowania.

Zaiste, tu ześrodkowuje się cała zdrożność i beznadziejność przedsięwzięcia autora i tłumacza; im obydwom nie o przysporzenie społeczeństwu pożytecznego dzieła chodziło, ale o to, *ut quidquid fecisse videatur*; im obydwom cięży czyn, któremu baczna poświęcić należy uwagę; rozumiem się, że lwia część kosztów procesu zapłaci autor, a nie tłumacz.

Może ktoś powołany, znający się na objawach patologicznych, nakreśli kiedyś obraz: Schopenhauer przy opracowaniu swego »*Satz vom Grunde*«; ja naszkicuję tylko szkielec.

ROZDZIAŁ I.

Schopenhauer, pisząc to dziełko, nie miał nic do powiedzenia światu filozoficznemu, przynajmniej nic mądrego, a chciał koniecznie coś powiedzieć, coby go ogromnie wywyższało i pozwalało mu z tej szczęśliwej wysokości na świat cały patrzeć z góry.

Krytyk, poszukujący prawdy, a nie efektu, nie pisze n. p. tak: »*Seinen (t. j. Kants) Beweis der Apriorität und dadurch Transcendentalität des Kausalitätsgesetzes werde ich weiterhin...*

kritisiren« R. 35; uczciwość nakazuje, żeby nie robić tego, czem powyższy cytat grozi, bo »*Apriorität*« und *dadurch Transcendentalität*« to humbug, którego Kant nie byłby podpisał za nic na świecie; a zatem krytykuje Schopenhauer niedorzeczność własnej konstrukcji.

Pisarz uczciwy nie polemizuje, nie walczy, jeżeli wie, że pociski jego byłyby celne tylko wtedy, gdyby prawdą było, co jemu się przyśniło, mianowicie:

»*Kant sagt, dass eine Vorstellung nur dadurch objektive Realität zeige (das heisst doch wol von blossen Phantasmen unterschieden werde),...*« R. 105; na jawie mógł się Schopenhauer w każdej chwili przekonać, że to nieprawda; chyba, że umyślnie każdym razem poddawał się omamieniu sennemu.

Zresztą może komuś polemika się nie udać, a tem nie mniej praca jego może cennym być nabytkiem, jeżeli ona tylko podejrzaną się nie staje przez takie rozróżnienie, jak: »*logische Wahrheit, empirische Wahrheit, transcendente Wahrheit, metalogische Wahrheit*«. R. 122; taki nabytek wzbudza nieufność, bo przecież prawda każdego sądu jest logiczna; innej prawdy, jeżeli się poetycznej nie liczy, po prostu niema.

Badacz, nie trawiony gorączkowym pragnieniem wywyższenia się, nie powie: $3 \times 7 = 21$ *ist transcendentale Wahrheit*, używszy wyrazu »*transcendental*« jako pustego dźwięku. Proszę się przekonać, że Schopenhauer w ten wyraz żadnej treści nie włożył i włożyć nie mógł; ten rozdział mówi o czystej matematyce i zaczyna się tak: »*Die im Verstande und der reinen Sinnlichkeit liegenden Formen können Grund eines Urteils sein Da ein solches Urteil dennoch materiale Wahrheit hat, so ist diese eine transcendentale . . . $3 \times 7 = 21$. . .*« R. 124.

To znaczy: na transcendentalną prawdę składają się:

- a) *Die Formen als Grund des Urteils,*
- b) *materiale Wahrheit des Urteils.*

Cóżto takiego *materiale Wahrheit*? Odpowiedź: »*Ein Urteil hat materiale Wahrheit heisst überhaupt: seine Begriffe sind so mit einander verbunden . . . , wie es die anschaulichen Vorstellungen, durch die es begründet wird, mit sich bringen und erfordern*«. R. 124.

Więc albo »*anschauliche Vorstellung*« = *reine Anschauung* = *blosse Form*, a wtedy zacytowany paragraf 32. mówi; »*Die . . . Formen . . . können Grund eines Urteils sein Da ein solches*

Urteil dennoch materiale, das heisst formale Wahrheit hat, so ist diese eine transcendentale»; a to jest niesłychany w literaturze filozoficznej skandal. Albo też »*anschauliche Vorstellung*« = *empirische Vorstellung*, a w takim razie mielibyśmy drewniane żelazo: »*ein rein mathematisches Urteil, das durch die empirische Vorstellung begründet wird*«.

To bezmyślne posługiwanie się terminologią specyficznie kantowską ciągnie się jak nić czerwona przez całą rozprawkę; najjaskrawiej występuje ono przy wyrażeniu *Anschauung a priori*.

Naprzykład... »*reine Punkte und Linien können gar nicht dargestellt, sondern nur a pr. angeschaut werden*«. R. 147/8.

Ile słów, tyle błędów, które podzielić można na 3 grupy.

I-a grupa; ad: »*reine Punkte und Linien...*«. Odpowiem autorowi po niemiecku: *Punkte und Linien, als Objekte sind weder rein noch empirisch; denn nur das Anschauen dieser Objekte ist entweder rein oder empirisch; also müsste obiger Satz bedeuten: Punkte und Linien, als reine Anschauungen . . . oder »Punkte und Linien, die in reiner Anschauung dargestellt wurden, können gar nicht dargestellt werden*«.

Und das wäre barer Unsinn.

II-a grupa; ad: »dargestellt«.

Gdyby dopuszczalną była, a zdaje się, że tu musi być dopuszczalną interpretacya taka: *Punkte und Linien können a pr. immer nur als reine, niemals als empirische Anschauungen dargestellt werden*, tobym zauważył: *Das ist nicht wahr; Punkte und Linien, wie überhaupt jede geometrische Figur, können a pr. sowohl in der reinen als auch in der empirischen Anschauung dargestellt werden.*

III-a grupa; ad: »a pr. angeschaut werden«.

Schopenhauer twierdzi: *Punkte und Linien, als reine Anschauungen können nur a priori angeschaut werden* i rozmija się znowu z prawdą, nie ulega bowiem wątpliwości, że: *Punkte und Linien als reine Anschauungen können sehr wohl a posteriori angeschaut werden.*

Wystarczy udzielić Kantowi głosu na jedno zdanie, żebyśmy kłamliwym twierdzeniom Schopenhauera nie pozwolili podszywać się pod autorytet Krytyki czystego rozumu: »*So konstruire ich einen Triangel, indem ich den diesem Begriff entsprechenden Gegenstand, entweder durch blosse Einbildung in der reinen, oder nach derselben auch auf dem Papier in der empirischen Anschauung, beidemal aber völlig a priori, ohne das Muster*

dazu aus irgend einer Erfahrung geborgt zu haben, darstelle.« Kr. 592.

Żadnym prawdy czytelnikom pozostaje jeszcze jedna prawda, jako dorobek filozoficzny autora t. j. »*metalogische Wahrheit.*«

Pomijam sprzeczność, tkwiącą w twierdzeniu: »*Solcher Urteile von metalogischer Wahrheit gibt es aber nur vier, die man längst durch Induktion gefunden....*« R. 125 i prezentuję jeden z tych rarytetów: »*Einem Subjekt kann ein Prädikat nicht zugleich beigelegt und abgesprochen werden, oder $a = - a = o.$* « ib.

Tłumacz, zdaje się, nie uważał tej formułki matematycznej za odpowiedni wyraz powyższej zasady; nie wiedząc ponoś, czy to omyłka drukarska czy jakaś głęboka mądrość nieprzystępna, opuścił w przekładzie całe równanie, dodając w nawiasie: „prawo sprzeczności“.

W istocie, Schopenhauer wspomina o niem mimochodem, i nawet mu na myśl nie przychodzi, że ono jest właściwym przedmiotem jego zadania *Über den Satz vom Grude.*

Rzecz miała się tak: gdy Schopenhauer w r. 1813 wyruszył na podbój świata filozoficznego, głośną była sprawa filozofii transcendentnej: na jakiej podstawie wydajemy sądy czy

stej matematyki, czystych nauk przyrodniczych i metafizyki? na podstawie doświadczenia — nie, na podstawie logiki, t. j. głównego jej kryterium, mianowicie prawa sprzeczności — też nie.

Jeżeli zagadnienie samo było dla ogółu uczonych niezrozumiałem, to już rozwiązanie było wprost zdumiewajacem, gdyż operowało pojęciami, o jakich nikt nigdy nic nie słyszał; n. p. *»reine Anschauung«, empirische Realität u. transcendente Idealität des Raumes und der Zeit.*« i t. d.

Z tego wszystkiego Schopenhauer także nic zgoła wyrozumieć nie mógł, czego dowodem następujące zestawienie:

Schopenhauer: *»die Lehre von der gänzlichen Diversität des Idealen und Realen ist der Grundzug der Kantischen Philosophie«*... W. W. R. I. 535. *»Solche deutliche Erkenntnis und ruhige, besonnene Darstellung dieser traumartigen Beschaffenheit der ganzen Welt ist eigentlich die Basis der ganzen Kantischen Philosophie, ist ihre Seele und ihr allergrösstes Verdienst.*« ib. 537.

Kant.: *»Dieser von mir sogenannte Idealismus betraf nicht die Existenz der Sachen....., denn die zu bezweifeln ist mir niemals in den*

Sinn gekommen...« Proleg. R. 72. »und meine Protestation wider alle Zumutung eines Idealismus ist so bündig und einleuchtend, dass sie sogar überflüssig scheinen würde, wenn es nicht unbefugte Richter gäbe, die, niemals über den Geist der philosophischen Benennungen urteilen, sondern blos am Buchstaben hingen, bereit ständen, ihren eigenen Wahn an die Stelle wol bestimmter Begriffe zu setzen, und diese dadurch zu verdrehen und zu verunstalten«. ib. 72.

Mimo to powziął młody adept filozofii niezachwiane postanowienie zdobyć sobie opinię kontynuatora nowego kierunku; świadczą o tem wynurzenia w jego „Briefe“.

Z własnych funduszków umysłowych miał w zapasie akurat tyle, ile potrzeba na wybudowanie fantastycznego systemu, który się streszcza w paru następujących zdaniach... *die Empfindung jeder Art ist und bleibt ein Vorgang im Organismus selbst, als solcher aber auf das Gebiet unterhalb der Haut beschränkt, kann daher, an sich selbst, nie etwas enthalten, das jenseit dieser Haut, also ausser uns läge... etwas Objektives liegt in keiner Empfindung... Erst wenn der Verstand... in Tätigkeit geräth und seine einzige und alleinige Form, das Gesetz der Kau-*

salität, in Anwendung bringt, geht eine mächtige Verwandlung vor, indem aus der subjektiven Empfindung die objektive Anschauung wird«. R. 66. „demnach hat der Verstand die objektive Welt erst selbst zu schaffen, nicht aber kann sie, schon vorher fertig, durch die Sinne... bloss in in den Kopf hineinspazieren“ ib. 67.

Oto fundament, na jakim pomysłowy filozof swój gmach wybudował. Był to filozof w stanie niewinności, nietkniętej jeszcze skeptycyzmem Hume'a i było zamek z lodu i na lodzie, topniejący pod wpływem promieni własnego oświecenia: „...drücke ich mit der Hand gegen den Tisch, so liegt in der Empfindung, die ich davon erhalte, durchaus nicht die Vorstellung des festen Zusammenhanges der Teile dieser Masse,... sondern erst indem mein Verstand von der Empfindung zur Ursache derselben übergeht, construirt er sich einen Körper...“ R. 69. „das erste, was er tut, ist, dass er den Eindruck des Objektes, welcher verkehrt, das Unterste oben, auf der Retina eintrifft, wieder aufrecht stellt“. R. 73...

Die wierte Verstandesoperation besteht.... im Erkennen der Entfernung der Objekte von uns... R. 81.

Bądź co bądź — zaprzeczyć się nie da, że

to zamek wzniesiony na wzór nowego kierunku. Pewne podobieństwo jest, a reszta — bagatela.

Nie sposób jednak całkowicie pominąć tę bagatelę milczeniem; uwydatnimy przynajmniej różnicę w pojmowaniu problemu, konfrontując obydwóch myślicieli:

Schop: *»der Verstand fasst... die gegebene Empfindung des Leibes als eine Wirkung auf... die als solche notwendig eine Ursache haben muss.... Er nimmt die minutiösesten Data der gegebenen Empfindung zur Hilfe, um ihnen entsprechend, die Ursache derselben im Raume zu konstruieren.... demnach hat der Verstand die objektive Welt erst selbst zu schaffen.«* R 66/67.

N.: *»Man kann zwar einräumen, dass von unsern äussern Anschauungen etwas, was im transcendentalen Verstande ausser uns sein mag, die Ursache sei; aber dieses ist nicht der Gegenstand, den wir unter den Vorstellungen der Materie und körperlicher Dinge verstehen....«* Kr. 745. *»Ich habe in Absicht auf die Wirklichkeit äusserer Gegenstände nicht nötig zu schliessen... (ihre) unmittelbare Wahrnehmung ist zugleich ein genügsamer Beweis ihrer Wirklichkeit.«* Kr. 744.

Und »objektive Bedeutung kann nicht in der Beziehung auf eine andere Vorstellung... bestehen,

denn sonst erneuert sich die Frage: wie geht diese Vorstellung wiederum aus sich selbst heraus und bekommt objektive Bedeutung noch über die subjektive, welche ihr als Bestimmung des Gemütszustandes eigen ist?« Kr. 221.

Schop.: „Wir sind so sehr gewohnt von der Empfindung sogleich zu ihrer Ursache überzugehen, dass die sich uns darstellt, ohne dass wir die Empfindung, welche hier gleichsam die Prämisse zu jenem Schlusse des Verstandes liefert, an und für sich beachten“. R. 68.

N.: „der Begriff der Ursache... würde falsch sein, wenn er nur auf einer subjektiven Notwendigkeit beruhte“. Kr. 166.

Schop.: „(Humes) Ergebnis, dass die Kausalität nichts weiter, als die empirisch wahrgenommene und uns gewöhnlich gewordene Zeitfolge der Dinge und Zustände sei, ist bekannt. Jeder fühlt sogleich das Falsche desselben und es zu widerlegen, ist auch nicht schwer«. R. 34.

„... Wenn sich z. B. ein Körper entzündet, so muss diesem Zustand des Brennens... (ein anderer) Zustand vorhergegangen sein... Sobald dieser Zustand vorhanden war,... musste die Entzündung unmittelbar erfolgen...“ R. 47.

N.: „die Zeitfolge ist allerdings das einzige empirische Kriterium der Wirkung in Beziehung auf die Kausalität der Ursache“... Kr. 225. Aber... „Wie ich aus meinem Begriffe . . . vermittelst der Erfahrung hinausgehen könne, ist keiner Bedenklichkeit unterworfen . . . Allein wir glauben auch a pr. aus unserem Begriffe hinausgehen und unsere Erkenntnis erweitern zu können... diese Vermehrung der Begriffe aus sich selbst und so zu sagen die Selbstgebärung unseres Verstandes, ohne durch Erfahrung geschwängert zu sein, hielt Hume für unmöglich“ Kr. 630.

Schop.: „das Gesetz der Kausalität liegt a pr. im Intellekt.« R. 88.

N.: „Nehmen wir sie (tj. die Begriffe a priori) aus uns selbst, so kann das, was blos in uns ist, die Beschaffenheit eines von unsern Vorstellungen unterschiedenen Gegenstandes nicht bestimmen, d.i. Grund sein, warum es ein Ding geben soll, dem so etwas, als wir im Gedanken haben, zukomme und nicht vielmehr alle diese Vorstellung leer sei.« Kr. 725.

Schop.: »Alle... Objekte sind durch (den Satz vom zureichenden Grunde) mit einander verknüpft... Wenn ein neuer Zustand eines oder

mehrerer realer Objekte eintritt, so muss ihm ein anderer vorhergegangen sein, auf welchen der neue regelmässig . . . folgt. Ein solches Folgen heisst ein Erfolgen, und der Urste Zustand... die Ursache, der zweite . . . die Wirkung.“ R. 47.

N.: „Wie etwas aus etwas anderem, aber nicht nach der Regel der Identität fliesse, das ist etwas, welches ich mir gerne möchte deutlich machen lassen“. Kant, Versuch, den Begriff der negativen Grössen...

Schop.: „Die Einsicht in das Gesetz der Kausalität und seine Anwendung auf einen bestimmten Fall kann Erkenntnisgrund der Wirkung werden... z. B. das Steigen des Thermometers ist, nach dem Gesetze der Kausalität, Folge der vermehrten Wärme, nach dem Satze vom Grunde des Erkennens ist es Grund, Erkenntnisgrund der vermehrten Wärme“. R. 149.

N: Was hier auseinandergesetzt wird, ist ja bereits in der Nova Dilucidatio gesagt worden, wo zwischen ratio antecedenter determinans und ratio consequenter determinans vel ratio cognoscendi unterschieden wird. Aber das ist ein überwundener Standpunkt; denn er ist nur dann brauchbar, wenn die Geltung des Satzes vom Widerspruche, als seines Kriteriums fest steht,

und das eben stelle ich jetzt in Abrede. Um also etwaigen Misverständnissen vorzubeugen, will ich meine oben gestellte Frage so kurz und ungeziert, als möglich formulieren:

„Wie soll ich es verstehen, daß, weil etwas ist, etwas anderes sei?“ Versuch...

Schop.: „Jede Wirkung ist bei ihrem Eintritte eine Veränderung und gibt . . . unfehlbar Anweisung auf eine andere, ihr vorhergegangene Veränderung, welche in Beziehung auf sie Ursache heißt.“ R. 47.

N.: „Ich lasse mich auch durch die Wörter: Ursache und Wirkung . . . nicht abspeisen. Denn, wenn ich etwas schon als eine Ursache wovon ansehe . . . so habe ich in ihr schon die Beziehung des Realgrunds zur Folge gedacht, und dann ist es leicht, die Position der Folge nach der Regel der Identität einzusehen“. Versuch...

Schop.: „Alles verstehen ist ein unmittelbares und daher intuitives Auffassen des Kausalzusammenhangs.“ R. 93.

N.: Hiezu würden wir einen Verstand brauchen der auch ohne Sinne anzuschauen vermöchte, denn die Sinne liefern immer nur ein subjektives post hoc, nie und nimmer ein propter hoc; wenn der Verstand unmittelbar, intuitiv den Kau-

salzusammenhang aufzufassen vermöchte, so würden wir a priori wissen „daß das Sonnenlicht, welches das Wachs beleuchtet, es zugleich schmelze indessen es den Thon härtet.“ Kr. 631.

„Es ist nicht erlaubt, sich irgend neue ursprüngliche Kräfte zu erdenken, z. B. einen Verstand der vermögend sei, ohne Sinne anzuschauen.“ Kr. 634.

„Alle unsere Anschauung geschieht nur mittelst der Sinne, der Verstand schaut nichts an.“ Proleg. 66.

„Sache der Sinne ist es anzuschauen...“
Proleg.

Schop.: (Was??) das ist ja „Professorenphilosophie der Philosophieprofessoren, daß die Anschauung der Außenwelt Sache der Sinne sei...“ R. 64.

„Unsere Anschauung ist... eine intellektuale.“ R. 67.

„Die reine Intellektualität der Sache... läßt sich... dadurch bestätigen, daß, wenn man den Kopf zwischen die Beine steckt, oder am Abhänge, den Kopf nach unten liegt, man dennoch die Dinge nicht verkehrt, sondern ganz richtig erblickt.“... R. 73.

ROZDZIAŁ II.

Dotąd obaj myśliciele szli razem, dyalogując; tu drogi się ich rozdzielają, a wszelkie porozumienie wykluczone; każdemu z nich, w rdzennie niemieckiem skupieniu ducha i zacierzewieniu dźwięczałyby w słowach drugiego nuta chińszczyzny.

Różnicę bowiem między podstawą logiczną a realną znają filozofowie 18 w. doskonale, ale w obu wypadkach stosują jedną i tę samą zasadę t. j. zasadę sprzeczności; a że trudność opierania się na tej zasadzie, gdy chodziło o Realgrund, zbyt jaskrawo odbijała od łatwości, z jaką to pryncypalne zdanie samo się nastęrczało przy podstawie logicznej, wyobrażano sobie, że w świetlanym, promiennym świecie myśli, lśni się pień tej zasady w majestacie jedności, a w ciemnym, ale życiodajnem podziemiu doświadczenia rozgałęzia się na dwa korzenie, dwa ramiona, służące do czerpania żywotnych poznania soków. Gdy n. p. wykazać miano konieczność przyczyny jakiegoś zjawiska przyrody, naciągano je, i tak długo manewrowano, aż ściągać się dało na tor zasady sprzeczności.

Otóż Kant argumentuje tak:

Wasza zasada niech ma korzeni, ile kto chce; ona mimo to sama dla siebie w matematyce i fizyce żadnych usług nam nie oddaje; mnie to nic nie obchodzi, że *Satz vom Widerschpruch* i wasz niejednoznaczny *Satz vom Grunde* mają jakieś tam podobieństwo; ale to mnie wielce żywo obchodzi, że *Satz vom Widerschpruch* jest dla rozumu oczywistym w tem znaczeniu, że z nim łączy się świadomość niemożliwości antytezy, a *Satz vom Grunde*, o ile nie znaczy to samo, co *Satz vom Widerschpruche* ale *Satz vom Realgrunde* — nie jest oczywistym; jego podstawa leży gdzieś głęboko w umysłowości ludzkiej; do dziś dnia jeszcze nie jest wydobyta; tak samo tajemniczą i głęboko ukrytą jest podstawa sądów matematycznych; jej podobieństwo do zasady sprzeczności jest wielkie i łudzące; dlatego sprowadzanie drugiej do pierwszej jest do przebaczenia, ale tem nie mniej szych i blichtr.

Schopenhauer zaś, niewtajemniczony w tę polemikę, tak argumentuje: Najwyższy wykwit mądrości ludzkiej to przecież arystotelesoskie *ἄτακτον*, »*der Satz vom zureichenden Grunde berechtigt zur Frage Warum, welche Eigenschaft ihm*

wesentlich ist.« R. 38. Więc muszę się tylko dziwić energicznie przy jednej i przy drugiej zasadzie, a natychmiast, jakby pod dotknięciem różeczki czarodziejskiej obie zasady się złączą w jedną; co więcej — przy dalszem stosowaniu formułki »*warum*«? Odnajduję jeszcze jedną parę zasad, wywodzących swój ród od zasady matki — i jest *vierfache Wurzel des Satzes vom Grunde*, co żadnemu filozofowi przez myśl nie przeszło; no i jest długo upragnione stanowisko sensacyjne.

I niech tu Kant rozumie Schopenhauera, albo Schopenhauer Kanta....

I — rzecz osobliwa: tym razem obaj filozofowie zamienili role; Kant się przechwala, Schopenhauer jest skromny.

Bo przecież Schop. byłby mógł łatwo zrobić jeszcze jedno odkrycie, n. p. w etyce: *Grund des So — sein — sollens*, podobnie, jak w matematyce znalazł: „*Grund des So — seins*“; byłby mógł wszystkich jeszcze więcej zadziwić, gdyby był, zwiesiwszy głowę na znak głębokiej medytacji, n. p. na polu filologii badał: *Warum steht in diesem lateinischen Consecutivsatz das verbum im conjunctivus plusquamperfecti? Antwort: weil im Hauptsatz das verbum dieses oder jenes tempus hat. Nun ist das weder Erkenntnisgrund, noch Real-*

grund; was für ein Grund ist es denn? Es ist der Grund des So- stehens.

Tak tedy mielibyśmy 5 *fache*, albo *noch mehrfache Wurzel des Satzes von Grunde.*

Ale Schop. tym razem był skromny, śnać nie chciał nas przygnieść ogromem swej wyższości, i — nie dał więcej.

Przypuszczalnie z tego samego powodu zostawił nawet lukę w tem, co dał i do czego teraz przystąpimy.

„Wenn ich frage: Warum sind in diesem Triangel die drei Seiten gleich? So ist die Antwort: Weil die drei Winkel gleich sind. Ist nun die Gleichheit der Winkel Ursache der Gleichheit der Seiten? Nein... Ist sie bloß Erkenntnisgrund? Nein... die Gleichheit der Winkel ist... Grund des So- seins, hier des Gleich — seins der Seiten...“ R. 38.

Ator chce widzieć, do której klasy należy podstawa sądów matematycznych; do I-ej kl. — nie, do II-ej — nie, a no to do III-ej; o istnieniu takiej III-ej klasy nic wprawdzie nikomu nie wiadomo, ale nic nie szkodzi; ochrzci się podstawę matematyczną nowem mianem — i będzie III-cia klasa.

Wolno każdemu podstawę matematyki nazwać, jak mu się żywnie podoba, pod jednym tylko warunkiem .. żeby tę podstawę znał, żeby ją miał. „*Die Nürnberger* — mówi przysłowie — *hängen keinen Verbrecher, es sei denn, sie hätten ihn zuvor.*“ Ostatecznie może i mybyśmy się zgodzili na to, żeby podstawę matematyki po barbarzyńsku napiętnować jako „*Grund des So-seins*“, gdybyśmy tego chochlika tylko przyłapać mogli; cóż tedy jest podstawą matematyki? zasada sprzeczności, czy co innego? a jeżeli co innego, to właściwie co?

Bez tego wyjaśnienia Schop. ani na krok nie postąpi naprzód. Niech n. p. zarepetuje swoje pytanie: *Warum sind in diesem Triangel die drei Seiten gleich?* owóż zanim on odpowiedzieć zdąży: „*Weil die drei Winkel gleich sind*“, my usłyszeć zechcemy, czy nam przy tem opierać się wolno na regule: *in jedem gleichwinkligen Dreiecke sind die drei Seiten gleich...* czy nie wolno?

Jeżeli nie, to nie mogą powiedzieć: *weil die drei Winkel gleich sind i Gleichheit der Winkel* nie tylko nie jest *Erkenntnisgrund*, ale wogóle żadnym grundem nie jest.

A jeżeli tak, jeżeli się opieram na tej regule, to chyba w ten sposób:

*Alle gleichwinkligen Dreiecke haben 3 gleiche Seiten.
Dieses Dreieck ist ein gleichwinkliges.*

Dieses Dreieck hat 3 gleiche Seiten.

Ależ to znowu *Erkenntnisgrund*; najuczciwsza pod słońcem zasada logiczna; czegoż się Schop. od niej tak odżegnywa? *)

Punkt ciężkości leży bezsprzecznie w tem: jakim sposobem dochodzimy do sądu: *Alle gleichwinkligen Dreiecke haben drei gleiche Seiten*: tylko tu może być różnica zdań, co do jakości grundu; Schop. to wie: „*Figuren und Zahlen... vereinigen das Vielumfassende des Begriffs mit der durchgängigen Bestimmtheit der einzelnen*

*) W dyskusyi, która się po odczycie wyłoniła, prof. Twardowski słusznie zauważył, że punkt ten słabo opracował; Schop. bowiem nie wyraża się tylko z pożądaną precyzją, gdy stawia pytanie: *»warum sind in diesem Triangel...«* de facto ma on na myśli: *warum sind in einem Triangel überhaupt. d. h. in einem beliebig construirten gleichwinkligen Triangel....*

Korzystając z wdzięcznością z tej uwagi, uzupełniam teraz swoje argumentacje: Z kontekstu w istocie widać, że on to ma na myśli; ale jemu o tem mówić nie wolno, pod grozą unicestwienia całego dzieła; jeżeli bowiem pytanie brzmi: *warum sind in einem gleichwinkligen Dreieck die 3 Seiten gleich?* to odpowiedź: *»weil die Winkel gleich sind«* nie jest żadną odpowiedzią, bo ostrze pytania

Vorstellung“ R. 151, ale on nie wie, jak się do tego zabrać, bo nie wie, co to jest *Anschauung a pr.*, a prawdopodobnie sądzi, że *Anschauung a pr.* służy ku temu, żebyśmy n. p. wyobrażenie linii tak bardzo wysubtelnić i wyostrzyć mogli, iżby zasługiwało na miano; „*reine Linie*“: (*rein von der zweiten Dimension?* czy jak?)

I tak Schop. całą kwestyę sporną zostawia

zmierza właśnie ku temu: *wie ist es zu erklären, dass, weil die Winkel gleich sind, auch die Seiten gleich sein müssen?*, a na tak postawione pytanie jedyną odpowiedzią byłoby odślonięcie czegoś, co umożliwiłoby jakiś dowód i przeprowadzenie tego dowodu, przyczem obyć się nie może bez logicznych operacji, a te byłyby Schopenhauera zmusiły do przyznania matematyce logicznej podstawy, jako czynnika niezbędnego. Dlatego sądzę, że to irrelevantne, czy autor świadomie, czy bezwiednie ucieka się do tej niedokładności: *»warum sind in diesem Triangel...?«*

Nie mniej czuję się w obowiązku oświadczyć, że przy niniejszej pracy mojej bardzo Instruktywne dla mnie były wywody, jakie słyszałem był z ust szan. prof. Twardowskiego, gdy razu pewnego tłumaczył, dlaczego wprowadził termin „wyobrażenie“ jako ekwiwalent Kantowskiego terminu *Anschauung*, a nie „intuicya“, jak to chcieli inni filozofowie polscy; „intuicya“ wykluczałaby współudział rozumowania. Oplerając się na tych i na podobnych własnych rozważaniach, mogłem przystąpić do uwypuklenia różnicy między Schopenhauerem a Kantem.

dyskretnie na uboczu, następnie przemilcza łatwo zresztą domyślną przesłankę: „*Alle gleichwinkligen...*“ i na czoło wysuwa drugą przesłankę: „*dieses Dreieck...*“ więc wysuwa coś, co każdy człowiek przy zdrowych zmysłach uznać musi za *Erkenntnisgrund*, wysuwa tę logiczną podstawę i odmawia jej tego charakteru, w kompensatę za to mknie co tchu po inną nazwę i wraca zziąjany jako tryumfujący odkrywca Ameryki: „*Im Begriffe von der Gleichheit der Winkel liegt nicht der von der Gleichheit der Seiten*“. ib.

Zapytujemy: *Wo liegt er also, wo liegt der Grund der geometrischen Urtheile?*

Co do tego usiłuje nas objaśnić paragraf 37 pod nagłówkiem: „*Seinsgrund im Raume*“.

„*Im Raum ist durch die Lage jedes Theils desselben, wir wollen sagen einer gegebenen Linie... gegen irgend eine andere Linie, auch ihre von der ersten ganz verschiedene Lage gegen jede mögliche andere durchaus bestimmt, so dass die letztere Lage zur ersteren im Verhältnisse der Folge zum Grunde steht. Da die Lage der Linie gegen irgend eine der möglichen anderen ebenso ihre Lage gegen alle anderen bestimmt, also auch die vorhin als bestimmt angenommene Lage gegen die erste; so ist es einerlei, welche*

man zuerst als bestimmt und die andere bestimmend, d. h. als ratio uud die andere als rationata betrachten will". R. 149.

Mamy tu kilkadziesiąt słów, w całości swej pozbawionych wszelkiej treści. Paragraf 48 zapewnia wprawdzie, że treścią ich jest: „*jede Linie bestimmt die Lage der anderen und es ist dabei einerlei, von welcher man anfangen d. h. welche man als Grund und welche als Folge betrachten will*". R. 170; ale to także absurd; między dwiema liniami nie może zachodzić stosunek racyi do następstwa, bo toby znaczyło, że mając dane równanie prostej L_1 n. p. we formie:

$$y = x \operatorname{tang} \alpha_1 + b_1$$

mogę nito duchem proroczym odgadnąć położenie $L_1, L_2, \dots, L_\infty$; a nadto byłoby to w paragrafie 37 powiedziane w sposób tak ciemny i zawiły, że tylko z wielkim nakładem mozołu dałoby się potwór ten wyciągnąć ze schowku na światło dzienne. Autor, któremu, rzecz prosta, nie na rękę było, żeby czytelnik w tem miejscu się trudził, szukając sensu, zarzutów, dowodów, miał przygotowaną na taki wypadek broń odporną: „*Ein Beweis von allem diesen ist unmö-*

glich: denn es sind Sätze, deren Wahrheit transcendental ist." R. 150.

Wyteżenie magicznej siły wyrazu „transcendental“ miało tu widocznie na celu wywołanie paniki wśród czytelników, żeby nie wiedzieli, co się z nimi dzieje i żeby zapomnieli, iż według autora cała czysta matematyka zawiera „*lauter Sätze, deren Wahrheit transcendental ist*“; żeby zapomnieli i autora nie nagabywali: cóż to matematyka zawiniła, że ze wszystkich nauk ona jedna nagle tak zubożała, iż nie stać jej ani na jeden dowód.

A gdyby kto nie zapomniał i molestował, pouczyłby go zacytowany okres w ostatnim zdaniu: „*Beweis... unmöglich: denn es sind Sätze, deren Wahrheit transcedental ist, indem sie ihren Grund unmittelbar in der a pr. gegebenen Anschauung des Raumes haben.*“ R. 150.

Teraz już wiemy: *Anschauung a pr.* to matematyki grzech pierworodny. Kant nas uczył, że *Anschauung a pr.* umożliwia wszelkie dowody w matematyce, ale on nas nie nauczył; ślamazarnym był pedagogiem. Schopenhauer natomiast mówi wyraźnie i dobitnie: matematyk popęlnia *Anschauung a pr.*, niechże się pogodzi ze swoim

losem i ponosi konsekwencye: *Beweis seiner Sätze — unmöglich.*

To już wiemy.

Ale czego jeszcze nie wiemy: *Worin besteht die felsenfeste Grundlage der Mathematik?*

Schopenhauer do muru przyprzeć się nie daje: *„Auf die Anschauung beruft man in der Geometrie sich eigentlich nur bei den Axiomen. Alle übrigen Lehrsätze werden demonstirt, d. h. man gibt einen Erkenntnisgrund des Lehrsatzes an... also man weist die logische, nicht die transcendente Wahrheit des Lehrsatzes nach.»* R. 152.

W takim razie cała matematyka z wyjątkiem kilku axiomów, opierałaby się na podstawie logicznej?

Tak jest, mówi str. 154 i dodaje: *„Wer gründet aber seine Überzeugung von der geometrischen Wahrheit auf diesen Beweis? und nicht vielmehr auf den durch Anschauung erkannten Seins — grund?«*

Więc dowody w matematyce są zbędne?

Tak jest, mówi str. 153, trzeba je tak długo zohydzać, aż ustąpią miejsca *Seins-grundom*, które poznajemy przez wyobrażanie: *„Denn der Beweis durch Aufweisung des Erkenntnisgrundes wirkt blos Überführung (convictio), nicht Einsicht*

(cognitio)... daher kommt es, daß er gewöhnlich ein unangenehmes Gefühl hinterläßt... die Empfindung dabei hat Ähnlichkeit mit der, die es uns gibt, wenn man uns etwas aus der Tasche oder in die Tasche gespielt hat, und wir nicht begreifen, wie... durch den Erkenntnisgrund... sieht man bloß das Zusammendasein... Ja, es ließe sich sogar behaupten, daß man durch die gewöhnliche Methode der Beweise eigentlich nur... eine bloß auf Induktion gegründete Überzeugung erhalte“ ... R. 154.

Skoro tak, myśli sobie czytająca publiczność, skoro mamy do wyboru albo logischen Grund albo Seinsgrund, skoro logiczna podstawa w matematyce może dać tylko przekonanie oparte na indukcji, a „durch Anschauung erkannter Seinsgrund“ daje przekonanie oparte nie na indukcji, ani — rozumie się — na dedukcji, to już wolimy Seinsgrund; ale czy go w matematyce zawsze i wszędzie znaleźć można?

Tak jest, mówi str. 155. „bei jedem, auch dem verwickeltesten Lehrsatz muß der Seinsgrund aufzuweisen und die Gewissheit des Satzes auf einfache Anschauung zurückzuführen sein.“ R. 155.

Czytelnicy, otrzymawszy wstrzyknięcie sporej

dozy zachwytu dla *Seinsgrundu*, nie pytają się już o nic, jak tylko o to, czy można go oglądać na własne oczy?

Tak jest, mówi str. 155. „*allerdings muß derselbe bei complicirten Lehrsätzen sehr schwer anzugeben sein . . . Ich will daher, bloß um noch deutlicher zu machen, was ich meine, einen nur wenig complicirteren Satz, dessen Seinsgrund jedoch wenigstens nicht sogleich in die Augen fällt, auf selbigen zurückzuführen suchen. Ich gehe (vom sechsten Lehrsatz Euklid's) zehn Lehrsätze weiter, zum sechszehnten . . . Euklids Beweis ist folgender . . . Ich würde denselben Satz folgendermaßen beweisen . . .*“

„Co? *beweisen?* das heisst ja einen Erkenntnisgrund angeben!“ dziwią się czytelnicy; a może autor po to tylko posługuje się dowodem, ażeby w jego toku tem bardziej przejrzyć i wyrazić *Seinsgrund* uwydatnić?“

Tak jest, mówi str. 156/7. „*durch alles dieses habe ich keineswegs eine neue Methode mathematischer Demonstrationen vorgeschlagen . . . sondern ich habe nur zeigen wollen, was Seinsgrund sei und wie er sich vom Erkenntnisgrunde unterscheidet.*“

W dowodzie tym, zamieszczonym na str. 156

znajduje się istotnie w nawiasie „*Seinsgrund!*“ szkoda tylko, że w żaden sposób dowiedzieć się nie można czy jest nim słówko „*sie*“ czy słówko „*muß*“, czy wreszcie słówko „*aber*“.

Musiał to autor przewidywać, bo na następnej stronie służy jeszcze innym przykładem: „*Ich kann... eine Figur... hersetzen, deren bloßer Anblick, ohne alles Gerede von der Wahrheit des Pythagorischen Lehrsatzes 20 mal mehr Überzeugung gibt, als der Euklidische Mausefallenbeweis.* „R. 157

Czytająca publiczność, widząc, że autor jej pokazuje trójkąt prostokątny o równych przyprostokątniach, radaby jeszcze wiedzieć, czy także na wypadek, gdy przyprostokątne nie są równe, samo spojrzenie starczy za myślenie, ale autor daje jej do zrozumienia, że audyencya się skończyła: „*zu schwierigen geometrischen Untersuchungen ist hier nicht der Ort*“. R. 155. Na ogół Schop. udaje, że na podobne błażostki nie ma czasu wobec nawału ważnych poszukiwań: „*da nun... nicht alle Fälle in denen der Satz vom zureichenden Grunde Anwendung findet, sich zurückführen lassen auf logischen Grund und Folge u. Ursache u. Wirkung, so muß bei dieser Einteilung dem Gesetz der Specification kein Genüge geschehen sein. Das Gesetz der Homogeneität nötigt uns*

jedoch voraussetzen; daß jene Fälle nicht ins Unendliche verschieden sein, sondern auf gewisse Gattungen müssen zurückgeführt werden können.“

R. 39.

Za pozwoleniem; to wszystko ci darujemy, bo to obojętne jak śnieg zeszłoroczny. U Kanta tworzą te 2 prawa wraz z trzeciem tj. *Gesetz der Affinität oder der Continuität*, jednolitą grupę, dotyczącą teorii gatunków i rodzajów, a mianowicie tak: »*das letztere* (tj. *das Princip der Continuität*) *entspringt dadurch, daß man die beiden ersteren* (t. j. *das Princip der Homogenität und das Princip der Specification*) *vereinigt*« Kr. 549.

U Schopenhauera zaś łączą się wprowadzie te dwie zasady: »*Man soll... dem Gesetz der Homogenität und dem der Specification auf gleiche Weise... genüge leisten.*« R. 15., ale prawo kontinuitetu im się nie rodzi. Terminologia ze znaczenia swego wyzuta i na grunt jałowy przeszczepiona musiała być skazaną na bezpłodność tak niefortunną, że w rezultacie wszystkich poszukiwań powie się nam: *warum ist es so? weil es so ist.* Darujemy ci to. Ważnem jest tylko moment ten, czy bez wnioskowania i samą intuicyą niejako potrafię odgadnąć np. twierdzenie Pytagorasa? I nic nie pomoże tu powołanie się na »*reine Anschauung des erstraunlichen Kant,*« bo ten uczył,

że czyste wyobrażanie w matematyce umożliwia dopiero wnioskowanie i kieruje nim: *In der Mathematik... können alle Schlüsse unmittelbar an der reinen Anschauung geführt werden.*» Kr. 643. „*Er (tj. der Mathematiker) gelangt durch eine Kette von Schlüssen, immer von der Anschauung geleitet, zur völlig einleuchtenden... Auflösung der Frage.*“ Kr. 595. Schop. zaś stoi wobec alternatywy: albo wnioskowanie, albo Anschauung a priori i oświadcza się za ostatniem, skutkiem czego sady matematyczne zakrawają u niego na inspiracye, nie rokujące żadnej nadziei rozwiązania problemu podstawy matematyki, z tej prostej przyczyny, że dowóz żywności z dziedziny logiki — zupełnie odcięty, a Anschauung a priori bez wnioskowania, znaczy tyle, co prorokować.

Wobec tego wagę i to dużą przywiązywać tu należy jedynie do kwestyi: *wie sind die mathematischen Urteile möglich?*

Kant, mówiąc o tem, przybiera minę dyktatorską: „*Alle Metaphysiker sind demnach von ihren Geschäften feierlich u/ gesetzmäßig so lange suspendiert, bis sie die Frage: Wie sind synthetische Erkenntnisse a priori möglich? genugtuend beantwortet haben...*“ Proleg, Reclam. 55.

Schop., mając o tem mówić, absentuje się, jak świadomy swej nieudolności student w szkole.

Świat na opak. — Kant się przechwala, — Schopenhauer jest skromny.

ROZDZIAŁ III.

W skromności swej przedstawia się Schopenhauer sam jako uczeń Kanta, a nie uświadamia sobie, że z Kantem nie łączy go już nic jak tylko mniemanie, że potrafi na swój sposób wykazać, iż czas oddaje arytmetyce takie same usługi, jakie przestrzeń oddaje geometryi.

Ironia losu jednak zrządziła, że rzekomo Kantowski uczeń prawo sprzeczności, główne logiki kryterium, właśnie z logiki musiał wycofnąć i zamknąć w jakiejś nieznaney nikomu nauce metalogiki, skutkiem czego dostrzec nie mógł, czem właściwie nauczyciel jest zaaferowany, gdy pyta, na jakiej podstawie wydajemy sąd: „ $7 + 5 = 12$ ”.

Tu Schop. powinien był stanowczo przerwać i złożyć broń; ale on nie dał za wygraną; tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało, że Schop., wciąż gra jeszcze, a to echo grało; echo Kanta. Ponieważ atoli przez cały przebieg kantowskiej sprawy zorientować się nie zdołał, o co chodzi, co mu jednak nie przeszkadzało zabierać głos, jak równouprawniony, musiał, zawdziwszy o formułki arytmetyczne, znaleźć się

w rozpaczliwym położeniu. Ani Vernunft, ani Verstand, ani nawet Sinne nie chciały mu mówić dlaczego $7 + 5 = 12$?

„Vernunft hat jeder Tropf; gibt man ihm die Prämissen, so vollzieht er den Schluß.“ R. 95.

„die Leistung des Verstandes besteht im unmittelbaren Auffassen der causalen Verhältnisse... dieses ist die alleinige Form und Function des Verstandes“ . . . ib. „die Sinne liefern nichts weiter, als den rohen Stoff, welchen allererst der Verstand in die objektive Auffassung einer gesetzmäßig geregelten Körperwelt umarbeitet.“ R 67. A jakże: der rohe Stoff wird in objektive Auffassung umgearbeitet!

Czuając, że traci grunt pod nogami, że jeszcze jedno pociągnięcie na tej szachownicy, a jego szach-mat jest nieuchronny, począł.. on, pierwszorzędny stylistą . . . wyrażać swe myśli, albo raczej ujawniać swój brak myśli bełkotaniem bakałarza, który przez jedno naiwne, ale uporczywie się powtarzające pytanie dziecka, popada w zakłopotanie, zwiększające się w miarę, jak uczniom swoim chciał imponować.

Zilustruję ten stosunek.

Autor: *„Von den Normalanschauungen in der Zeit, den Zahlen. . . Auch hier ließe sich ein Grund dafür finden, daß $7+5=12$...“*

ein synthetischer Satz a priori ist, der auf reiner Anschauung beruht“ R. 152

Czytelnik: *Was soll der Coniunctiv „es ließe sich?“ läßt sich's, oder läßt sich's nicht? und wenn es sich läßt, so tu es.*

Autor: *„das Gesetz, nach welchem die Teile des Raumes und der Zeit in Absicht auf jene Verhältnisse (t. j. der Lage und der Folge) einander bestimmen, nenne ich den Satz vom zureichenden Grunde des Seins. Ein Beispiel von diesem Verhältnisse ist schon im 15. Paragraph gegeben...“ R. 149.*

Czytelnik: *dort war nur vom Raume die Rede; wie ist es nun mit der Zeit bestellt und wie bringt sie es zuwege, daß $7 + 5 = 12$?*

Autor: *„In der Zeit ist jeder Augenblick bedingt durch den vorigen... der Grund des Seins... ist... Gesetz der Folge...“ R. 150.*

Czytelnik: *Weil jeder Augenblick auf einen vorhergehenden folgt, ist $7 + 5 = 12$?*

Autor: *„Jeder Augenblick ist bedingt durch den vorigen; nur sofern jener war, verflossen ist, ist dieser.“ ib.*

Czytelnik: *Weil der Augenblick 1 in Bezug auf den Augenblick 1' ein vorhergehender ist, und 1' in Bezug auf 1 ein nachfolgender ist, nennst du 1 Grund und 1' Folge; mag sein; Benennungen sind frei; ist denn deshalb $7 + 5 = 12$?*

Autor: *„Jede Zahl setzt die Vorhergehenden als Gründe ihres Seins voraus“ ib.*

Czytelnik; *d. h. der Grund von 12 ist 11.; aber auch 10 ist der Grund von 12; warum ist also $7 + 5 = 12$?*

Autor: *„Zur Zehn kann ich nur gelangen durch alle vorhergehenden Zahlen, u. bloß vermöge dieser Einsicht in den Seinsgrund, weiß ich, daß wo 10 sind, 8, 6, 4 sind.“ ib.*

Czytelnik; *Wenn man, wie du hier, von der Zeit allein spricht, ist es purer Unsinn zu sagen: „Wo 10 sind, sind auch 8, 6, 4.“ Wort für Wort deine Worte, nur an einem Beispiele soll man's nicht fehlen lassen, und es muß dummes Zeug zum Vorschein kommen: „zum Alter von 10 Jahren kann man nur gelangen durchs Alter aller vorhergehenden Jahreszahlen, und bloß ver-*

*Memo
voraus
weil
1439
107
12*

möge dieser Einsicht in den Seinsgrund, weiß ich, daß wo ein Alter von 10 Jahren ist, auch ein Alter von 8 J., 6, 4 Jahren ist.“ Und weil die Leser, arglos und vertrauensvoll, wie die meisten nun einmal sind, solchen Unsinn dir nicht zumuten können, so wird er in deinen Händen zu Sand, den du ihnen in die Augen streust. Dieses Treiben hätte man dir unmöglich machen können, wenn man dir eine etwas komplizirtere mathematische Aufgabe gestellt hätte, z. B.

*$\sin(\alpha + \beta) = \sin \alpha \cos \beta + \cos \alpha \sin \beta$.
Wie du hier mit der Zeit nichts anfangen weißt, ebenso beim so einfachen Urteil $7 + 5 = 12$.*

Autor: *»So einfach ist der Grund des Seins, als Gesetz der Folge, weil die Zeit nur eine Dimension hat, daher keine Mannigfaltigkeit der Beziehungen in ihr sein kann.« ib.*

Czytelnik: *Ich meine nicht den sinus als Maß des Winkels; da müßtest du in der Tat 2 Dimensionen in Betracht ziehen; das brauche ich nicht, denn ich will dich nur*

zu deinem Gewäsche von den Augenblicken als Grund und Folge nicht kommen lassen, dort wo du zeigen sollst, daß wir's der Zeit zu verdanken haben, daß $7 + 5 = 12$. Zu diesem Ende genügt's, wenn man den sinus bloß als Zahl nimmt, die zwischen 0 und 1 liegt; den sinus, bloß arithmetisch betrachtet.

Autor: »Die ganze Arithmetik lehrt durchweg nichts anderes, als methodische Abkürzungen des Zählens.« ib.

Czytelnik: Du glaubst so — ungestraft um deine eigene Axe dich drehen zu können? wir wollens sehen! Wenn ich anstatt 20 Heller zu zählen, nur 2 Zehnhellerstücke zähle, so ist das eine Abkürzung; wenn ich aber das Urteil fälle: $2 = 10^{0.30103}$ so ist das doch etwas Anderes, als methodische Abkürzung des Zählens; denn ich muß ja den 5stelligen $\log. 2$ deshalb gleich 0.30103 setzen, weil $2^{100.000} = Z$; einer Zahl, die zwischen $10^{0.30103}$ und $10^{0.30104}$ liegt. Nun werde ich weder mit der Zahl 2 noch mit der Zahl 10 die angezeigte Operation ausführen, sondern

auf beiden Seiten abkürzender Methoden mich bedienen; also wird die Gleichsetzung nicht darauf beruhen, dass ich ein langes Zählen auf ein kurzes zurückführe; somit können lange Zeit und kurze Zeit nicht im Verhältnisse von Grund und Folge stehen; wo ist nun der Grund der Gleichsetzung?... zeige, warum ist $2=10^{0\cdot30103}$, und $7+5=12$? Du sagst ja, der Satz vom Grunde berechtige zur Frage »warum?«, so soll er auch zur Beantwortung befähigen, sonst kümmert sich kein Mensch darum, ob er berechtigt, oder nicht berechtigt; kurzum, beweise, dass der Satz vom Grunde auf die Zeit anwendbar ist, um in der Arithmetik fruchtbar zu sein, beweise, dass er so, wie du seiner dich bedienst, nicht ein Wischi-Waschi war!

aus dem Original
 Autor:

»Einen Beweis für den Satz vom Grunde insbesondere zu suchen, ist eine spezielle Verkehrtheit, welche von Mangel an Besonnenheit zeugt«. R. 37.

Czytelnik: Auf diese Weise ist er völlig unnützlich.

Autor: *(Was??) »Der Satz vom Grunde ist erhaben über Götter und Schicksal...
...Zuerst und vor allen Dingen im Himmel und auf Erden ist der Satz vom zureichenden Grunde.... alles Übrige hingegen, z. B. der Verstand,... die ganze Welt... Atome,... Bewegung, ein Schöpfer u. s. m. ist Dies erst in Gemässheit und vermöge des Satzes vom Grunde«. R. 34.*

Dodać muszę, że jeżeli ten dyalog wywołuje wesołość, to nie wskutek tego, żebym ad hoc pytań i odpowiedzi dobierał; pytania stawiałem rzeczowo, a odpowiedzi odpowiedniejszych w całym dziełku nie ma. Nie z dziecinnej chęci popisania się anegdotką jakąś, ułożyłem rzecz w ten sposób, ale rzeczowe to ułożenie przypomina i doskonale się ilustruje następującą anegdotką z życia szkolnego :

Nauczyciel religii tłumaczy dzieciom w szkole ustęp z biblii hebrejskiej o mannie i zostawia wyraz *capichyth* nieprzetłumaczony.

Nauczyc.; I manna miała smak, *kecapichyth* bydwasz, jak *capichyth* na miodzie.

Uczeń: (jąkając się); Proszę,.. pana profesora...
co znaczy capichyth?

Nauczyc.: (wzruszony nieśmiałością dziecka): Nie bój się synu; a mów zawsze śmiało, gdy czegoś nie rozumiesz; wytłumaczę ci to lepiej. Żydzi byli najpierw w Egipcie; Egipt to kraj urodzajny; tam manny nie potrzebowali i też nie mieli; dopiero w pustyni, gdy prowiant ich był na wyczerpaniu, dał im Bóg mannę, która im smakowała, jak capichyth na miodzie.

Uczeń: Cóż znaczy capichyth?

Nauczyc.: Jeszcze nie rozumiesz?!... chyba, że nie uważasz; słuchajże: Pierwotnie Żydzi mieszkali w kraju Kanaan; tam Bóg objawił się był Abrahamowi i zapowiedział mu, że jego potomkowie będą w niewoli egipskiej... i. t. d... i t. d...; i dał im Bóg mannę, która im smakowała, jak capichyth na miodzie; czy już rozumiesz?

Uczeń: Ale ja to wszystko rozumiem, tylko nie wiem co to jest capichyth?

Nauczyc.: (Niby doznaje rozczarowania): Nie wiedziałem, że taki z ciebie osioł; łopatą

mu pakować rozumu do głowy i jeszcze nie rozumie. Uważaj: Nasamprzód stworzył Pan Bóg świat. Pierwsi ludzie, jak Adam, Kain, Abel, a potem Noe Sem, Cham, Jafet nie byli jeszcze Żydami. Abrahama dopiero przeznaczył Bóg na ich praojca.. i t. d... Egipt, pustynia, i t. d. i t. d.... Otóż manna smakowała, jak capichyth na miodzie.

Uczeń: Cóż to takiego capichyth?

Nauczyc.: (w przystępie wściekłości): Ty ośle! ty! ty nie wiesz, że nie wolno się pytać, co było, nim Pan Bóg stworzył świat?!

To, że uczony tej miary, co Schop. może tak nie do uwierzenia marnie odpowiadać, jest dla mnie rzeczą zupełnie wytłumaczoną:*) Opracowując § 15. autor łudził się może nadzieją, że jakiś podręcznik arytmetyki poprowadzi go do

*) W odpowiedzi na podniesione przeciwko mnie zarzuty w dyskusyi, pozwolę sobie na jedno zastrzeżenie: O złośliwości woli nigdy nie mówię inaczej, jak tylko przypuszczając pewien stopień prawdopodobieństwa, że się w czemś zła wola przejawia; o pewności apodyktycznej przy tem mowy być nie może, bo my jako złe kwalifikować możemy tylko czyny, więc coś, co podpada pod zmysły i o czem każdy przekonać się może; na to zaś żebyśmy woleć czyjaś kwalifi-

„czasu“ jako do krynicy wszelakich odpowiedzi na wszelakie pytania „warum?“, podobnie jak to czyni każdy podręcznik geometryi odnośnie do przestrzeni; a ta nadzieja, przy opracowaniu § 38, przysła jak bańka mydlana.

W geometryi widział Schop., że cokolwiek podręcznik odpowie na jego »*warum?*«, coś tam będzie w tej odpowiedzi o przestrzeni, bo geometrya się bezustannie powołuje na własności przestrzeni; ale gdy dokazać chciał tej sztuczki w arytmetyce względem czasu, spostrzegł z przerażeniem, że mu się to w żaden sposób udać nie chce.

Bo jakże? $1 + 1 = 2$; *warum?* *weil die Zeit* — — — — — no, co dalej? albo może

kować mogli, musielibyśmy znać wszystkie, nawet najskrytsze, tajniki pobudek danego osobnika, co oczywiście niemożliwe. W naszym wypadku n. p. faktem jest tylko tyle:

- a). Schop. nie ma nic oryginalnego do powiedzenia, a mówi, i to dużo i oryginalnie.
- b). Zdania, nie zawierające żadnej myśli, układa Schop. tak sprytnie, że się zdaje, iż one zawierają myśli bardzo głębokie i nieprzystępne.
- c). Kanta Schop. nie zna wcale, a klnie się, że jest wytrawnym jego znawcą i jedynym spadkobiercą.
- d). Terminy zapożycza Schop. u Kanta, nie łącząc z nimi żadnych pojęć i zamieszcza je tak dla siebie szczęśliwie, a dla czytelnika niedogownie, że się

się to uda, gdy pytanie będzie nie tak rażąco trywialne; $2^0 = 1$. *warum?* pierwszy lepszy podreżnik pouczy: *weil a^0 nichts anderes ist, als das, was der Quotient zweier Potenzen mit gleichen Grundfaktoren und gleichen Exponenten ist, nämlich die Einheit;*

$$2^0 = 2^{m-m} = \frac{2^m}{2^m} = 1$$

i jak tu przyczepić: *weil die Zeit ?*
Dalej zasada logarytmów Neperowskich, liczba przestępnie niewymierna e wynosi

$$1 + \frac{1}{1} + \frac{1}{2} + \frac{1}{3!} + \frac{1}{4!} + \dots \ln. \text{ inf. } 2.718281828\dots$$

.....vielleicht, weil man geraume Zeit braucht um diese Zahl sich vorzustellen oder um zu begreifen, was log. nat. ist? aber welches Vorstellen, welches Begreifen erfordert keine Zeit?

zdaje, iż ziejące w systemie luki autor całkowicie wypełnia, a każdemu ktoby nie bezkrytycznie czytał, przypina dotkliwą łatkę.

Owóż kwestya złej woli u Schopenhauera rozpada się na 3 pytania:

1. Czy złe czyny, objęte tytułem: »Über die vierfache Wurzel...« są wpływem złej woli? Odpowiedź: Bóg raczy wiedzieć.

Widząc, że takie dociekania doprowadziły go do rezultatu: »*Rechnen ist nicht verstehen..... Sogar kann man sagen: wo das Rechnen anfängt, hört das Verstehen auf*« R. 94. zakończył je Schop. wybuchem rozpaczy: »*dadurch erlangt man nie das mindeste Verständniss eines physischen Vorganges*« *ib.*

i rzuciwszy pod adresem fizyki teoretycznej zgryźliwe słowa: »*Rechnungen haben blos Wert für die Praxis, nicht für die Theorie*« *ib.* musiał nie z pyszna opuścić gmach arytmetyki; u wrót jej stanął bezradnie przeżuwając: *Warum ist die Vergangenheit — — — — — unwiederbringlich..... die Zukunft... unausbleiblich...?*« R. 39,

Co tu robić? Tautologia nieunikniona, choćby styl był tak wytwornym, jak następujący: »*die ietzige Stunde hat die verflossene in den bo-*

-
2. Czy zachodzi prawdopodobieństwo, że złe te czyny są wyptywem złej woli? Odpowiedź: Nikt nie zaprzeczy.
 3. Jak wielki jest stopień tego prawdopodobieństwa? Odpowiedź: Każdemu wolno to ocenić według swego widzimisię.

W gruncie rzeczy ja nie tyle złą wolę akcentuję, ile raczej złe czyny, t. j. takie, które nie odpowiadają prawu moralnemu.

*denlosen Abgrund der Vergangenheit gestürzt
und auf ewig zu nichts gemacht« ib.*

Ślicznie ; ale to nie matematyka żadna ;

*warum hin, warum her
vierfache Wurzel gilt nicht mehr ;*

na to niema rady.

Ale jest rada na to, żeby to samo powiedzieć inaczej, wtłoczywszy je we formułkę, któraby miała wygląd filozoficzno - matematyczny: oschła, ścisła, po łacinie, *more geometrico demonstrata*, jak u Spinozy ; i niech teraz kto powie, czy to filozofia matematyki, czy nie :

*»infecta facta, aber nimmermehr facta
infecta fieri possunt«.*

Gdy surogat kwestyi filozoficzno - matematycznej był już sporządzony i Schopenhauer począł kołatać do bram Europy o wyznaczenie mu miejsca obok Kanta, była filozofia Kantowska w Niemczech jeszcze na tyle znana, żeby na figlu się poznać.

Ale ci, w których zakresie kompetencyi leżało nadanie fotelu, a których Schopenhauer po zbójceku zaatakował, woleli milczeć majestatycznie albo woleli się poddać, niż uderzyć na alarm,

niektórzy nawet woleli w otwarte karty zagrać ze śmiałym zdobywcą i razem z nim wszystko, co im stało na zawadzie, topić we falach sarkazmu; dzięki tej ostatniej okoliczności w ciągu kilku dziesiątków lat w Niemczech znajomość Kanta zatraciła się do tego stopnia, że tron jego mógł zająć — Schopenhauer.

* * *

Tłumacza naszego nie doszła wiadomość tych dziejów, które tu opowiedziałem, to też nie mógł wiedzieć, że autor nasz, jako filozof, taki niezdara, a zręczność jego, to zręczność lunatyka.

I drepce tłumacz w ślad za lunatykiem. W miejscu najbardziej niebezpiecznym ruszyło go sumienie. Chcąc głos sumienia zagłuszyć, wysiłał się na słowa aprobaty, które podkreślał przytupując nogami, — i wpadł w matnię: Co »*fieri possunt*« znaczy, tłumacz wiedział; ale — biedził się — te dwojaki fakty to sęk; *infecta facta, facta infecta*; jak to podać czytelnikowi? i czy to wogóle ma sens jaki?... tak jest!... tak jest!... fakty niebywale i fakty niebyłe; czytelnik zwyczajny nie będzie wiedział, co to jest; prawda; ależ autor doskonale wiedział, a czytelnik z autorem kongenialny będzie wiedział.

Mam nadzieję, że podana przezemnie geneza dzieła, które stanowi kamień węgielny i koronny całej filozofii Schopenhauerowskiej, przyczyni się do otworzenia nam oczu na to, że nie wszystko, co w Niemczech się świeci, u nas uchodzić powinno za złoto.

Niemcy — bogaci; Niemcy tyle mają złota, że ono się u nich wreszcie zdeprecjonowało i ustąpić musiało miejsca nieszlachetnym świecidełkom. My, złota mając mało, łakomi jesteśmy na złoto; dlatego precz odrzucić musimy te świecidełka.

Niemieccy wielbiciel Schopenhauera, olbrzymiem jego powodzeniem oświeceni i olśnieni, mogą nie widzieć tej lapalii, że ich mistrz, choć analfabeta we filozofii Kanta, pozuje na grunto-wnego znawcę jego: „*Aus Furcht vor Menschen habe Kant sein Werk verstümmelt*» i bezczęści bezczelnie jego imię; albo też mogą Niemcy widzieć i puścić płazem taką drobnostkę; co tam... imię zmarłego.

My zaś, szary tłum w tem widowisku, będąc na uboczu, możemy się lepiej przypatrzeć apoteozowanemu, i oto spostrzegamy w oczach jego — nie błysk zrywającego się do lotu geniusza, ale fosforyzującą lubieżność starczą, wstręt-ny flirt ze zgangrenowanym elementem publicz-

ności niemieckiej; z dystansu możemy dobrze widzieć bożyszcze i chwalców jego; niewolników grzechu, i króla — ich współgatunkowca. I zaplikujemy im filisterską lekcję moralności kantowskiej:

»Der, welcher nach hundert Jahren mir etwas Böses fälschlich nachsagt, beleidigt mich schon jetzt (t. j. in meiner Lebzeit), denn im reinen Rechtsverhältnisse, welches ganz intellectuel ist, wird von allen physischen Bedingungen (der Zeit) abstrahirt, und der Ehrenräuber (Calumniant) isi eben sowol strafbar, als ob er es in meiner Lebzeit getan hätte; nur durch kein Kriminalgericht, sondern nur dadurch, dass ihm, nach dem Rechte der Wiedervergeltung, durch die öffentliche Meinung derselbe Verlust der Ehre zugefügt wird, die er an einem Andern schmälerte«.

Metaphysische Anfangsgründe der Rechtslehre, Verlag Nicolovius, S. 138.

Prof. Dr. K. Twardowski



Omryłci druki

nr	tytuł	rok
1	Wzrost i rozwój	1900
2	Żywienie	1900
3	ChOROBY	1900
4	ChOROBY	1900
5	ChOROBY	1900
6	ChOROBY	1900
7	ChOROBY	1900
8	ChOROBY	1900
9	ChOROBY	1900
10	ChOROBY	1900

...

...

...

...

Omyłki druku.

Strona :	zamiast:	ma być:
2	Poczwórze	Poczwórne
7	cięży	cięży
25	Ator	Autor
25	widzieć	wiedzieć
43	zwischen 10 ⁰⁻³⁰¹⁰³	zwischen 10 ³⁰¹⁰³
43	und 10 ⁰⁻³⁰¹⁰⁴	und 10 ³⁰¹⁰⁴

13
14
15
16
17
18
19
20

13	1877	1877
14	1878	1878
15	1879	1879
16	1880	1880
17	1881	1881
18	1882	1882
19	1883	1883
20	1884	1884

1885

1875

1876

1877

1878

1879

1880

1881

1882

1883

1884

1885

1886

1887

1888

1889

1890

1891

1892

1893

1894

1895

1896

1897

1898

1899

1900

- Bad H.* Czy Szopenhauer był filozofem.
Odczyt wygłoszony w polskiem Tow.
filozof. we Lwowie —50
- Duchowicz Br. prof.* Przewodniki do samo-
dzielnego sporządzania sobie przyrzą-
dów fizycznych zapomocą najprostszyc
środków. Na podstawie III. wyd. Kon-
wiczki.
- I. Telefon i dzwonek elektryczny z 45
rycinami —40
- II. Baterje elektryczne. Ogniwa. Aku-
mulatory z 14 ryc. —40
- III. Induktor i sankowy przyrząd indu-
kcyjny z 25 ryc. —40
- IV. Dynamomaszyny z 30 ryc. —40
- Hamsun Knut*, Niewolnicy miłości . . . —60
- Kayser E. Dr. Prof.* Mikrobiologia rolnicza
przekład z franc. I. H. Gurskiego & Z.
Szostaka z 72 ryc. 1·80
- Skalski W.* Esperanto, Gramatyka, część
literacka i handlowa 1·20
- Szmydt T.* Fizjologia roślin podług wykla-
dów w Akademii rolniczej w Dublanach
z 25 ryc. 2—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.